Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 177. Lwów, sobota 8. lipca 1911. Rok I.

Przed sesyą lipcową.

Desygnowanie dr. Sylwestra na prezydenta Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj, jak brzmi wydany komunikat — zebrał się przedpołudniem obszerniejszy komitet wykonawczy niem. Związku narodowego pod przew. p. Sylwestra i uchwalił zawezwać p. Denka do przystąpienia do Związku. Co do p. Zenkera uchwalono zaproponować Związkowi nie przyjęcie go. Na popołudniowych obradach uchwalono zaproponować plenum Związku prezydyum z pp. Damma, Dobernigga, dr. Grossa, Knirscha, Steinwendera i Wolfa. **Na prezydenta Izby uchwalono polecić dr. Sylwestra.**

Na popołudniowem plenarnem posiedzeniu Związku nar. niem. uchwalono nie przyjąć do Związku p. Zenkera. Do prezydyum wybrano także dr. Webera, tak, że składa się ono obecnie z 7 członków.

W debacie o sytuacyi politycznej brali udział prawie wszyscy członkowie, którzy wypowiedzieli zdanie, że wobec rządu należy zająć stanowisko wyczekujące. Uchwał żadnych nie powzięto.

Z ruchu stronnictw.

Wiedeń. (TBK.) Niemieccy wolnomyślni posłowie Styryi, Krainy, Karyntyi, Tyrolu i Ziemi Przedarulańskiej utworzyli Związek posłów niemieckich krajów alpejskich, do którego należy 24 członków. Związek ma na celu obronę interesów krajów alpejskich i pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z Niemcami krajów sudeckich. Prowadzenie spraw poruczono p. Doberniggowi.

Wiedeń. (TBK.) Niemiecko-radykalne Zjednoczenie ukonstytuowało się wczoraj, wybierając prezydyum z pp. Pachera, Sommera, Wolfa i Feldmana. Do prezydyum Związku nar.-niem. desygnowano p. Wolfa.

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) W kołach politycznych uważają za rzecz prawdopodobną, że Sejm czeski już z początkiem września zostanie zwołany.

Namiestnik Thun w ciągu dnia wczorajszego odbył kilka konferencyi z politykami odnośnie do ugody.

Dymisya ministra wojny?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit", która w sprawach wojskowych zazwyczaj dobrze jest poinformowana, przynosi następujące informacye:

Pogłoski o nastąpić mającej dymisyi ministra wojny nie są tak bezpodstawne, jakby to się mogło zdawać z ciągłego ich zaprzeczania. **Przeciwnie, nie ulega wątpliwości, że stanowisko min. Schönaicha jest istotnie zachwiane i że Schönaich już w jesieni ustąpi.**

W kołach wtajemniczonych jest od dawna wiadomem, że min. Sch. nie cieszy się sympatyami u następcy tronu, że między oboma przychodziło już nieraz do wielkich przeciwieństw, co spowodowało, że minister wojny ostatnimi czasy unikał spotykania się z następcą tronu, a kilkakrotnie musieli interweniować wysocy urzędnicy, by umożliwić służbowe porozumienie się następcy tronu z ministrem.

Dalej wywołał w kołach wojskowych pewną sensacyę fakt, że minister wojny nie wziął udziału w uroczystości spuszczenia na wodę dreadnoughta „Viribus Unitis".

„Zeit" zapytuje, co właściwie jest prawdą? W kołach wojskowych panuje też pewne zdenerwowanie z tego powodu, że ani minister wojny, ani minister obrony krajowej nie reagowali na napaści na armię z powodu zajść drohobyckich.

Co do kwestyi następstwa, to prawdopodobnie min. Georgi nie zostanie ministrem wojny, już choćby z tego powdu, że nie reagował na napaści z okazyi zajść w Drohobyczu. „Zeit" wymienia jako następców jenerałów Krobatina, Auffenberga i Schemua.

W telegramie do komendanta marynarki wyraził się minister wówczas, że ku swemu ubolewaniu z powodu niedyspozycyi nie może brać udziału w uroczystości, w kilka dni zaś później biuro prasowe ministerstwa podało oficyalnie do wiadomości, że przyczyną nieobecności ministra był wzgląd na to, by w takiej uroczystej dla zasłużonego admirała chwili, pozostawić go na pierwszem miejscu.

Nowy prezydent Najwyższego Trybunału Rachunkowego.

Wiedeń. (TBK.) Jak się dowiadujemy, cesarz pismem odręcznem mianował dotychczasowego wiceprezydenta Najw. Tryb. Rach. dr. Eugeniusza br. Hauenschield-Bauera von Przerąb prezydentem tego urzędu centralnego. Br. Hauenschield ur. w r. 1856, ma za sobą przeszło 33 lat służby państwowej. W r. 1900 zamianowany wicepr. N. T. R., kiedy br. Gautsch po raz drugi stanął na czele gabinetu, otrzymał w r. 1904 kierownictwo tego urzędu i sprawował tę funkcyę do 7 maja 1906. Od r. ub. należy do III rangi, w r. 1903 odznaczony został orderem żelaznej korony II kl., od r. 1905 jest tajnym radcą.

Wyjazd cesarza do Ischlu.

Wiedeń. (TBK.) „Korr. Wilhelm" donosi: Cesarz wczoraj skończył pobyt w willi „Hermes" lainzkiego zwierzyńca. Powietrze było stale dobre, a częste przebywanie cesarza na świeżem powietrzu wpłynęło na stan jego zdrowia bardzo dobrze, tak że monarcha pozbył się zupełnie kataru i chrypki. Dziś rano udaje się cesarz do Ischlu, gdzie zabawi do początków jesieni.

Monarcha przyjął wczoraj prezydenta gabinetu Gautscha na dłuższej specyalnej audyencyi.

Sprawy zagraniczne.

Chmury nad Marokko.

Na ekranie układów.

Berlin. (Tel. wł.) Fakt, że rokowania w sprawie marokkańskiej między Francyą a Niemcami prowadzone będą nie w Paryżu, lecz w Berlinie, świadczy o tem, że rząd francuski chce poczynić rządowi niemieckiemu ściśle określone propozycye.

Preludya przedrozbiorowe.

Londyn. (TBK.) „West. Gaz." pisze o kwestyi marokkańskiej: Dyplomacya ma tu zadanie niełatwe, ale nie nierozwiązalne. Jeśli wyłaniają się interesy, które mają pretensyę do rekompensat, to dyplomacya powinna znaleść odpowiednie rekompensaty.

Socyaliści a sprawa marokkańska.

Bruksela. (TBK.) Międzynarodowe biuro socyalistyczne zostało zwołane celem zadecydowania o stanowisku stronnictwa socyalistycznego wobec grożącego niebezpieczeństwa konfliktu wojennego z powodu Marokka.

Wulkan bałkański.

Oświadczenie Czarnogóry.

Konstantynopol. (TBK.) Zastępca Czarnogóry złożył wczoraj u Porty oświadczenie następujące: Królewski rząd nie wątpi o pokojowych zamiarach Turcyi. Ponieważ jednak wiele wojsk tur. jest zebranych na granicy czarnogórskiej, znalazł się rząd czarnogórski w konieczności wzmocnienia także ze swej strony kordonów.

Miłosierdzie z musu.

Konstantynopol. (TBK.) „Jeni Gazeta" donosi, że podczas onegdajszego przyjęcia dyplomatów, kilku ambasadorów udzieliło Porcie rady, by ponownie przedłużyła powstańcom termin poddania się.

Rada ministeryalna uchwaliła termin ponownie o 15 dni przedłużyć, jeśli to zaakceptowane zostanie przez specyalną komisyę w Skutari.

Z nastrojów...

Konstantynopol. (TBK.) Według jednozgodnego zdania dyplomatów Porta jest obecnie **pokojowo usposobiona dla powstańców.**

Misya biskupa Doto.

Saloniki. (TBK.) Katolicki biskup Doto udał się nad granicę czarnogórską, aby katolickim Malisorom podać wiadomość o nowej amnestyi Torguta paszy. Biskup dał im zapewnienie, że będą mogli broń zachować.

Ostrożności.

Saloniki. (TBK.) Z powodu ostatnich wypadków koło Filipiady, komendanci graniczni otrzymali polecenie od ministerstwa wojny, by nie dopuszczali do przekraczania granicy przez żołnierzy, aby uniknąć wszelkich niemiłych zajść.

Nowa przyjemność...

Saloniki. (TBK.) Czterej bułgarscy komendanci band rozpoczęli działalność na tureckim terenie.

Powrót prezydenta republiki.

Paryż. (TBK.) Prezydent Fallieres powrócił tu.

Z portugalskiego Zgromadzenia narodowego.

Lizbona. (TBK). Wczorajsze posiedzenie zgromadzenia narodowego przerwano na pół godziny na znak żałoby z powodu skonu królowej Maryi Pii, poczem dalej obradowano nad konstytucyą.

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

Polskie zawody lotnicze.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dziś o 6-ej popoł. rozpoczną się ponowne wzloty i zawody lotnicze, urządzone staraniem Tow. „Awiata“. Współzawodniczyć będą na jednopłatach systemu „Etrich“ pp. Segno i Jankowski, p. Krumm na aparacie własnym, p. Supniewski na ulepszonym według własnego pomysłu aparacie Blériota.

Łódź. (Tel. pryw.) Tutejsi lotnicy bracia Chlebowscy zamierzają wkrótce urządzić przelot z Łodzi do Warszawy.

Rosyjski „cement“.

Warszawa. (Tel. wł.) Senator Medem rozpoczął rewizyę drugiego toru kolei syberyjskiej. Członkowie komisyi rewizyjnej niebawem wykryli nadużycia przy budowie mostów w obrębie stacyi Sorokino, mianowicie w dwóch mostach, których budowa kosztowała przeszło 80.000 rubli, zamiast cementu i kamieni znaleziono piasek i glinę.

Z kraju.

O defraudacyę w krakowskiej Izbie rękodzielniczej.

Kraków. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Izby rękodzielniczej stwierdzono, że zarzuty podniesione w jednem z pism przeciwko prezesowi Kosobuckiemu, są zupełnie bezpodstawne. Stwierdzono dalej, że fałszywych informacyi udzielił owemu dziennikowi członek Izby, p. Jan Wolny. Wydział wobec tego uchwalił wykluczyć pana Wolnego.

Różne.

Cholera w Tryeście.

Tryest. (TBK.) Przy badaniach bakteryologicznych stwierdzono u 3 osób załogi „Oceanii“ wibryony choleryczne. Ponieważ od ostatniego wypadku minęło 5 przepisanych dni, a ponownie badana załoga nie wykazała niczego anormalnego, udzielono „Oceanii“ prawa wyjazdu.

Wczoraj u 10-letniej pasażerki „Oceanii“, znajdującej się w kontumacyi, stwierdzono wibryony cholerycze. Dotąd więc stwierdzono cholerę u 7 osób.

Malwersacye w magazynie materyałowym w Czerniowcach.

Czerniowce. (Tel. wł.) Wielkie malwersacye kolej. w Czerniowcach, o których już onegdaj telegraficznie donieśliśmy, zostały popełnione na szkodę skarbu kolejowego w tut. magazynie materyałowym.

W ciągu dnia wczorajszego dyrekcya policyi dokonała dalszych aresztowań służby kolejowej. Dotychczas aresztowano zastępcę naczelnika magazynu materyałowego w Czerniowcach i siedmiu funkcyonaryuszów niższej kategoryi służby kolejowej.

Policya odstąpiła wczoraj sprawę sprzeniewierzenia i kradzieży materyałów magazynowych tut. sądowi krajowemu, który będzie prowadził dalsze śledztwo w tej sprawie. Lada chwila należy się spodziewać dalszych aresztowań.

Policya wpadła na trop malwersacyi i kradzieży popełnianych na szkodę skarbu kolejowego z powodu większej kradzieży popełnionej w ostatnich dniach przy przesyłce cyny, nadanej z Tryestu do Czerniowiec i przeznaczonej dla magazynu materyałowego.

Dochodzenia policyi odnoszą się do rozgałęzionej sieci rozmaitych kradzieży i malwersacyi; wysokość szkody, jaką dotychczas skarb kolejowy poniósł, nie da się jednak określić, gdyż nadużycia te działy się prawdopodobnie od kilku lat.

Powodzie na Bukowinie.

Czerniowce. (TBK.). Wszystkie rzeki na Bukowinie wezbrały. Most na Czeremoszu koło Wyżnicy częściowo zerwany. W Gurahumorze delożowano 6 domów.

Wypadek księcia Orleańskiego.

Stary Gród węgierski. (TBK.) Podczas ćwiczeń konnych porucznik 6 p. huz. książę Orleański, biorąc baryerę upadł pod konia i złamał nogę.

Katastrofalne upały.

Nowy Jork. (TBK.) Mimo że burze złagodziły gorąco, onegdaj notowano znowu 44 wypadków śmierci w Nowym Jorku, 49 w Bostonie, po 16 w Filadelfii i Baltimore, 14 w Pittsburgu a 13 w Newshaven.

Europejski lot okrężny.

Paryż. (TBK.) Klasyfikacyą dla ogólnej linii europejskiego lotu okrężnego według dotychczasowych wyników jest następująca: 1. Beaumont, 2. Garros, 3. Vidart.

Depesze „Ekonomisty“.

Kartel naftowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi, że na wczorajszej giełdzie krążyły pogłoski jakoby rokowania dotyczące kartelu naftowego już zostały ukończone, a kartel został zawarty.

Pogłoski te nieodpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, a powstały prawdopodobnie na tej podstawie, że wczoraj udało się uzyskać porozumienie co do kilku najważniejszych punktów. Definitywne zawarcie kartelu nastąpi w przyszłym tygodniu.

Piekarze niezadowoleni.

Budapeszt. (TBK.) Grozi tu strajk piekarzy.

Sprawa prof. Janika przed trybunałem administracyjnym.

Minął rok właśnie, kiedy na posiedzeniu lwowskiej Rady m. kilku członków klubu mieszczańskiego wystąpiło przeciw dr. Michałowi Janikowi, profesorowi wyższej szkoły realnej, z zarzutem antyreligijności.

Mimo, że dr. Janik z miejsca odparł te zarzuty i powołując się na swe prace literackie, wykazał, że są one właśnie owiane duchem na wskróś religijnym, a zarzuty powyższe napiętnował jako oszczerstwo, Rada szkolna krajowa do 48 godzin po tem zajściu przeniosła dra Janika bez przesłuchania, bez żadnego dochodzenia, ze Lwowa do Dębicy.

Przeniesienie nastąpiło bez wiedzy dyrektora zakładu, w którym dr. Janik pełnił służbę dotąd, wbrew opinii kraj. inspektora szkolnego Frankego, pod którego władzą prof. Janik pozostawał, a jak później fakty wykazały, całe to przeniesienie spowodował i przeprowadził wiceprezydent Rady szk. kraj. p. Dembowski, który nie miał nawet na tyle względów dla zasłużonego profesora, że przeniósł go ze stolicy kraju do najmniejszej mieściny w Galicyi, co się łączy z utratą mandatu dra Janika do Rady miejskiej we Lwowie, z utratą mandatu w Radzie szk. okr. we Lwowie i z uszczupleniem w poborach, gdyż dodatek aktywalny dla Dębicy jest o 400 koron mniejszy od takiegoż dodatku we Lwowie.

Wszystkie przedstawienia, prośby i instancye przedsięwzięte u wicepr. Dembowskiego pozostały bez skutku, gdyż p. Dembowski z uporem, który na tak wysokiem stanowisku, jakie zajmuje, z pewnością nie jest zaletą, wytrwał niewzruszenie na stanowisku, jakie zajął wobec prof. Janika i na wszystkie argumenty miał jedyną odpowiedź, że nic w tem nie pomoże, bo idzie o zarządzenie administracyjne, od którego niema rekursu, a decyzya Rady szk. kr. o przeniesieniu jest nieodwołalna. Pan Dembowski sądził, że pod osłoną tej nieodwołalności może postępować jak na folwarku i może stałego profesora przerzucać z miejsca na miejsce, jak parobka od buraków — do kartofli.

Istotnie wskutek rekursu dra Janika orzekło ministerstwo oświaty, że przeniesienie profesora szkoły średniej należy do Rady szkolnej kraj. i wobec tego drogę rekursu wykluczyło.

Pan Dembowski tryumfował. Tymczasem dr. Janik wniósł przez adwokata dra T. Aschkenazego przeciwko rozstrzygnięciu ministerstwa zażalenie do Trybunału administracyjnego, przed którym odbyła się wczoraj — jak już donieśliśmy w telegramach „Gaz. wiecz.“ — rozprawa w tej sprawie.

Jak telefonuje dodatkowo nasz korespondent, po czterogodzinnej rozprawie i po wysłuchaniu dr. Aschkenazego, zastępcy żalącej się strony, oraz sekretarza ministerstwa oświaty Manastyrskiego, który stanął w zastępstwie pozwanego ministerstwa, orzekł Trybunał administracyjny na podstawie referatu radcy dworu Różyckiego, że zażaleniu należy dać miejsce i zniósł orzeczenie ministerstwa, jako sprzeczne z prawem, gdyż przeniesienie profesora szkół średnich jest orzeczeniem, które podlega w całej pełni tokowi instancyi.

Decyzya ta ma zasadnicze znaczenie i dla dra Janika ma wielką doniosłość.

Przedewszystkiem skoro rekurs jest dopuszczalny i dotąd nie został załatwiony, więc prof. Janik do tej chwili jest profesorem szkoły realnej we Lwowie i Rada szk. kr. musi mu wyasygnować pełne pobory, obowiązujące dla Lwowa, nadto nie może go przenieść do Dębicy, aż do merytorycznej decyzyi ministerstwa oświaty.

Prócz tego Rada szk. kr. musi podać ministerstwu rzeczowe powody przeniesienia, gdyż tu nie wystarczy powiedzieć, że tak się p. Dembowskiemu podobało. Ponieważ zaś prócz sprzeciwu p. Dembowskiego powodów rzeczowych należycie uzasadnionych nie było i niema, więc zniesienie zarządzenia Rady szkol. kr. przez ministerstwo, ewentualnie przez Trybunał administracyjny, nie może już dziś ulegać żadnej wątpliwości.

Dla ogółu nauczycielstwa szkół średnich decyzya wczoraj zapadła jest ogromnie ważna, albowiem gwarantuje mu prawa podstawowe zajmowanego stanowiska i odbiera zależność od „widzimisię“ pierwszego lepszego biurokraty, który jakąbądź drogą uzyskał zwierzchnictwo w Radzie szk. kr.

Najsmutniejsze są konsekwencye dla samej Rady szk. kr., która z powodu samowoli

i uporu p. Dembowskiego doznała uszczerbku w swej autonomii.

Dążymy do autonomii, a gdzie ją uzyskamy, tam nie umiemy jej zużytkować i przez nadużycia oraz wielkopańskie chimery narażamy zdobycze autonomiczne na utratę.

W tym wypadku jest to wyłączną zasługą pana Dembowskiego...

Nowy gwałt rosyjski.

(Słuchacze lwowskiej wyższej szkoły lasowej przed wojennym sądem rosyjskim).

Słuchacze wyższej szkoły lasowej we Lwowie nadsyłają nam następujące pismo:

W styczniu br. pojawiła się krótka wiadomość w dziennikach o aresztowaniu słuchaczów wyższej szkoły lasowej we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa. Niestety mamy sposobność prawie codziennie spotykać się z tego rodzaju relacyami, któreby gromem oburzenia powinny uderzać w opinię publiczną, zda się jednak, że ta codzienność właśnie doprowadziła do pewnej odporności i niepobudliwości w tym kierunku głos opinii publicznej. Naszą jest winą, tj. tych, którzy najbliżej samej sprawy stali, że za mało trudu podjęliśmy, aby zjednać sobie w tym względzie ogół. Zawierzyliśmy zbytnio naszym siłom młodym, a dziś po ośmiu miesięcznych trudach walki z rządem rosyjskim nie zrobiliśmy ni kroku naprzód. Nie odniosły skutku nasze przedstawienia, czynione przez marszałka kraju, ani interpelacye parlamentarne. Cała ta nazbyt zdaje się kokieteryjna akcya ministerstwa spraw zewnętrznych u rządu rosyjskiego, nie odniosła żadnego skutku. Dziś stajemy przed całem społeczeństwem z gorącem wezwaniem podania nam ręki w tej trudnej, a nie równej walce z gwałtem i samowolą.

Zaczynamy od rzeczowego przedstawienia sprawy. Niech mówią fakty.

Po skończonym roku szkolnym 1909/10 dyrekcya szkoły wysłała na praktykę wakacyjną słuchaczów: Stanisława Skowrona, poddanego austryackiego i Kazimierza Ląbrowskiego, poddanego rosyjskiego na Wołyń do dóbr Połonne wł. hr. Karwickich. Zadaniem tych kandydatów było pod kierunkiem ukończonego słuchacza szkoły lasowej Czesława Zarzyckiego, tudzież nadleśniczego dóbr Połonne p. Łękawskiego, poddanego austryackiego, zebrać daty, potrzebne do ułożenia planu gospodarstwa lasowego, tj. porobić zdjęcia granic lasu, dróg, linii, drzewostanów itd. Słuchacze ci stosownie do obowiązujących przepisów wysyłali regularnie co tygodnia raporty ze swych czynności do dyrekcyi szkoły.

W październiku r. z. po rozpoczęciu się roku szkolnego rozeszła się pogłoska, że słuchaczy tych i nadleśniczego aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i osadzono w więzieniu w Żytomierzu. Wkrótce też nadeszło potwierdzenie tej wieści, a niebawem nastąpiły i dalsze aresztowania. Uwięziono mianowicie słuchacza Bolesława Jackowskiego, poddanego rosyjskieg, który również przebywał na praktyce w Połonnem i p. Karaśkiewicza, pełnomocnika dóbr ordynacyi ołyckiej na Wołyniu. To ostatnie aresztowanie spowodowane było faktem, że w lasach ołyckich przebywali na praktyce również dwaj słuchacze wyższej szkoły lasowej, którzy jednak szczęśliwie zdołali wyjechać jeszcze przed aresztowaniem swych kolegów.

Za p. Karaśkiewicza ofiarowała administracya ordynacyi ołyckiej kaucyę w wysokości 200.000 rubli, jednakże bezskutecznie.

Jak dziś napewne wiadomo, wszystkie te aresztowania spowodowane zostały zemstą osobistą. Nadleśniczy hr. Karwickich, p. Łękawski, wydalił z lasu nieprawnie polującego rotmistrza żandarmeryi z Kowla, który natychmiast zrobił doniesienie, że w lasach Połonne zatrudnieni są przy pomiarach słuchacze szkoły lasowej, rzekomo w tym celu, aby zdjęcia poczynione służyć mogły jako daty typograficzne sztabowi austryackiemu. Podobne doniesienie wpłynęło na p. Karaśkiewicza ze strony oficyalistów, wydalonych za różne sprzeniewierzenia. Na podstawie tych denuncyacyi nastąpiły aresztowania wszystkich uwięzionych.

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu, przedsięwzięła dyrekcya szkoły lasowej tak bezpośrednio, jakoteż za pośrednictwem posła Tomaszewskiego wszelkie kroki, zmierzające do uwolnienia aresztowanych. Ministerstwo spraw zewnętrznych zwróciło się z interwencyą dyplomatyczną do Petersburga, na co otrzymało w marcu odpowiedź, że słuchacze wyższej szkoły lasowej uwięzieni są pod zarzutem szpiegostwa.

Z dokumentów, będących w posiadaniu dyrekcyi, z których wynikała jasno niewinność oskarżonych, sporządzono uwierzytelnione kopie i wydano je rodzinie uwięzionego p. Łękawskiego. Dokumenty te zginęły jednak w sposób dotychczas niewyjaśniony i nie doszły do rąk właściwych. Śledztwo ciągnie się już 8 miesięcy.

Wniknąwszy w motywy aresztowania, a jest nimi bezsprzecznie tylko obrażona godność osobista rosyjskiego żandarma, nie trudno się domyślić, znając stosunki rosyjskie i nieobliczalną samowolę ros. organów, jak długo śledztwo takie potrwać jeszcze może i jakim być może jego koniec, gdyż mamy jaskrawe dowody, że nie przekonanie o winie oskarżonych, tylko nienawiść osobista jest tu sprężyną tej sprawy.

Dla zilustrowania rozpaczliwego położenia uwięzionych dodać wypada, że w czasie trwania śledztwa nie wolno oskarżonym mieć obrońcy prawnego, co gorsza, nie wolno im mieć tłumacza. Przedstawmy sobie teraz oskarżonego St. Skowrona, pochodzącego z zachodniej Galicyi, nie umiejącego ani słowa po rosyjsku, przed sądem wojennym. Żandarm pyta, sam sobie (rozumie się wygodnie) odpowiada i zeznania protokołuje — a potem: „oskarżony podpisz“. W razie nie podpisania protokołu dalsze przesłuchania nie mogą się odbywać i grożą zatrzymaniem śledztwa aż do chwili namysłu oskarżonego. Zrozpaczony więzień, trawiony chorobą, nękany ustawicznemi szykanami, godzi się, aby tylko doczekać końca. I tak gromadzi się materyał dowodowy, a potem sąd, wyrok na podstawie § 111 ust. karn.: 12 lat ciężkich robót. I znowu jedno młode życie zmarnowane, znowu jedno zdrowe ramię i nadziei pełne serce wydarte społeczeństwu.

Czyliż nam wolno dać kraść sobie najlepsze siły, najlepsze serca? Nie o jednostkę zresztą chodzi, tu zagrożony byt dziesiątek dzisiaj, a może setek w przyszłości.

Oto rząd i opinia publiczna rosyjska, informowana przez złą wolę żandarmeryi, przyszła dziś do przekonania, które zresztą jawnie objawia, że wyższa szkoła lasowa, pod pozorem praktyki wakacyjnej, wysyła słuchaczy swoich w granice państwa rosyjskiego, a daty przez nich zebrane oddaje do dyspozycyi sztabowi jeneralnemu we Wiedniu.

Jest to moment niezwykle utrudniający obronę uwięzionym, ponieważ sąd oficyalnie przyznaje im możliwość nieświadomości czynu, jednak w ich osobach pragnie ukarać rząd austryacki. Jest to co prawda system niestety i przez inne państwa praktykowany. Ofiarą tego systemu mają paść dziś nie tylko ludzie całkiem niewinni, ale i powaga instytucyi naukowej, jedynej na ziemiach polskich instytucyi, która łączyła w sobie młodzież polską z pod

CYRIL-BERGER. 44

W roku 2130.

Pochód minął Highbury, Islington i wszedł w piętnastą dzielnicę.

W Bethnal Green pochód wkroczył na szklane chodniki, przeznaczone dla pospiesznych automobili. Co chwila przyłączali się nowi uczestnicy do pochodu i wydrapywali z trudem na chodniki, położone na znacznej wysokości nad ulicą. Jednym się to udawało szczęśliwie, inni padali spychani na ulicę, czepiając się słupów i tłukąc wspaniałe kule latarń. W Stepney ścisk przybrał wielkie rozmiary; opuszczone przez szoferów wozy automobilowe popychano w pochodzie, gniotąc uciekających na przedzie.

Za Tamizą szemrząca gawiedź rozsypała się w szeroką równinę Kidbrook'u i gnała spiesznie dalej. Niebawem po prawej stronie drogi ukazał się długi szereg smutnych, ciemnych budowli. Była to tak zwana Czarna kolonia, miejsce pobytu wszystkich wykolejonych i niesfornych członków społeczeństwa. Trusterzy przez wzgląd na to, że wszyscy ci, którzy pracować nie chcą lub są do pracy niezdolni stanowią najpodatniejszą glebę dla wzrostu haseł rewolucyjnych, odłączyli ich od reszty pracującej i umieścili zdala od miasta.

Na widok pochodu i olbrzymich mas z nagiemi zwłokami Jima Stappletona, mieszkańcy Czarnej kolonii zrozumieli, że zaszedł wypadek jakiś niezwykły i groźny. Z wszystkich okien wyjrzały przerażone głowy w czerwonych czapkach.

Zastęp niesfornych dzieci nowego społeczeństwa po krótkiej walce z dozorcami przełamał niewolnicze kraty i połączył się z manifestantami.

Pięćdziesiąt tysięcy ludzi rozdrażnionych przymusową niewolą, powiększyło i tak groźny liczbą zastęp niezadowolonych.

Minęli ostatnią dzielnicę Londynu, ścigani wciąż przez powietrzną brygadę aeroplanów, wysłaną przez wielkorządcę. Krążyła ona jak stado kruków nad lekkomyślną rzeszą, która nierozsądną samowolą burzyła ład społeczny. Przy trzynastej bramie, wiodącej do Poplar Garden, tłum zburzył mur, wywalił bramę i wtargnął do wnętrza. Wtem z wyżyn aeroplanów policyjnej brygady rozwinięto świetlane afisze. Rząd wzywał demonstrantów do zaniechania pochodu i rozejścia się w spokoju do domów. Obiecywano niekarać samowoli i winę darować przywódcom tłumu. Pierwszy to raz, odkąd sięgała pamięć ludzi, Trusterzy próbowali drogą układów przywrócić porządek. Lecz bystrzejsi dostrzegli, że niemoc i obawa były powodem niezwykłych względów. Okrzykami buntu odpowiedziano na pokojową propozycyę i pochód runął w głębię ogrodów. W mgnieniu oka powalono wspaniałe marmurowe posągi, połamano drogocenne krzewy, zdeptano dywany rzadkich kwiatów. Nad kłębiącą się masą głów kołysały się w górze olbrzymie masy i spoczęły wreszcie na szczycie okazałego tumu, w którym lud złożył niegdyś ciała bohaterów, walczących za jego wolność. Niebo zasiane było światłami niezliczonych aeroplanów. Tłum z wyżyn Poplar-Garden patrzył niewzruszony i obojętny na groźbę rządu.

Brygada powietrzna krążyła dotąd spokojnie lecz miara cierpliwości Clifforda była już przebrana. Oślepiające promienie ciskać poczęto, wreszcie huk armatniego wystrzału wstrząsnął powietrzem, a rzucony pocisk wydrążył straszną próżnię wśród zbitej masy ludzkich głów. Okrzykami zemsty odpowiedział tłum na terorystyczną prowokacyę wielkorządcy, a człowiek jakiś z pośród ludzi podziemnych, wyskoczył na szczyt tumu, stanął obok zwłok i zawołał:

— Jim Stappleton, tak jak wszyscy inni bohaterowie, powstał z boskiego płomienia. Niech więc w płomień powraca! Wznieśmy mu stos! Niech spłonie i ostatni raz nam zabłyśnie!

Słowa pomknęły z ust do ust w tłum. Jak chmura wiewiórek skoczyła rzesza wielotysięczna do drzew parku. Wyrwali i połamali wszystko co było i znieśli na niebotyczny stos. Mary złocone u szczytu, zdawały się sięgać gwiazd! Ogień zapłonął u dołu i za chwilę wybuchnął ku górze olbrzymim pożarem. W cieniach nocy migały długo ogniste języki, rzucały cień fantastyczny na ogrody i lizały skrzydła uciekających przed pożogą aeroplanów. A gdy wreszcie mary zapadły się w czeluść ognistą, gdy zwłoki Jima w apoteozie świecących iskier znikły z przed oczu widzów tłum ponurej uroczystości, głęboki i poważny spiew rewolucyjny zerwał się z ust uświadomionego tłumu i brzmiał długo w noc jak hymn podniosły w chwili wielkiego dziejowego przełomu.

(C. d. n.).

wszystkich zaborów, a która była po zamknięciu rosyjskich szkół wyższych dla studentów Polaków jedynem prawie dostępnem źródłom wiedzy fachowej. Obecnie wskutek oszczerczej opinii władz rosyjskich odnośnie do szkoły naszej uniemożliwiony jest powrót w granice Rosyi wszystkim słuchaczom, kończącym studya w roku bieżącym, a następnie zagrożony jest byt samej instytucyi ze względu na mogącą się prawie o połowę zmniejszyć frekwencyę przez ubytek słuchaczów z pod zaboru rosyjskiego.

Jak poważnem jest przekonanie władz rosyjskich co do szpiegowskiego charakteru szkoły lasowej, wskazuje fakt, iż jeden z profesorów tejże szkoły miał wygłosić dnia 10 lutego b. r. odczyt fachowy w Centralnem Tow. Rolniczem w Królestwie Polskiem, nie mógł się tam jednak udać z obawy o bezpieczeństwo osobiste. Zamierzona zaś podróż naukowa profesorów celem zbadania stosunków lasowych ziem polskich nie przyszła do skutku z tych samych względów.

Jak z przytoczonych faktów wynika, sprawa szkoły, odnośnie do jej powagi i do jej egzystencyi, jest tak zagrożona, że obowiązkiem każdego obywatela jest wystąpić jak najkategoryczniej w jej obronie. Sądzimy, że społeczeństwo upomni się o swoją własność, że chwyci się jak najradykalniejszych środków, aby obalić haniebny zarzut, ciążący na instytucyi krajowej.

Nizko upadłem byłoby zaiste takie społeczeństwo, które nie miałoby siły odeprzeć oszczerczego zarzutu, piętnującego je haniebnie, iż kultywuje szpiegostwo — tę najpodlejszą z podłości i to pod płaszczykiem wiedzy. A potem, czy przypuszczać można, aby taka potęga, jaką jest społeczeństwo, ustąpiła z rezygnacyą przed samowolą żandarmów, którzy dla osobistej zemsty kalają nasz honor i samowolnie decydować mogą o życiu współobywateli naszych. Apelujemy do serc i sumienia społeczeństwa całego, a w szczególności do nowowybranych zastępców jego w Radzie państwa, którym sprawa ta szerokie daje pole do spełnienia włożonych na nich obowiązków, oraz do ogółu młodzieży akademickiej, wierząc niezłomnie, że sprawa wolności jej właśnie najbardziej na sercu leżeć powinna.

I dziś jedyną nadzieją naszą, że harmonijna akcya dwu tak potężnych czynników, jakimi są trzeźwy sąd doświadczonych w służbie społecznej obywateli i żywiołowy poryw serc gorących młodzieży naszej, zmuszą rząd austryacki do obalenia haniebnego oszczerstwa, ciążącego na wyższej szkole lasowej we Lwowie i do wdrożenia stanowczych kroków, celem natychmiastowego uwolnienia z rąk samowoli i przemocy niewinnie uwięzionych kolegów naszych, a swych obywateli.

Dodać należy, że, jak donoszą w ostatniej chwili, aresztowano nadto zięcia pełnomocnika ordynacyi ołyckiej książąt Raddziwiłłów, p. Karaśkiewicza — p. Kazimierza Chrzanowskiego i osadzono go w więzieniu kijowskiem.

W sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem.

Wczoraj odbył się w sali „Gwiazdy" wiec ogólno akademicki, zwołany przez trzy organizacye akademickie, mianowicie: „Życie", „Czytelnię akademicką" i „Kuźnicę". Przedmiot obrad, którym była sprawa bojkotu szkół rosyjskich w K ólestwie Polskiem, ściągnął liczne zastępy młodzieży. Przewodniczyli pp. Świtalski i Rudziński.

Rezolucyę postawioną przez p. Wł. Węgrzynowskiego, przyjęli zebrani jednomyślnie.

Rezolucya ta opiewa:

„Młodzież akademicka zebrana w sali „Gwiazdy" w dniu 7. lipca 1911 roku na wiecu ogólno-akademickim, oświadcza jednomyślnie, że szkoły polskie w Królestwie uważa za jedyną zdobycz w tej dzielnicy w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia, że w bojkocie szkół rosyjskich wszelkich stopni widzi zgodnie z prawomocnemi dotąd i przez społeczeństwo uznanemi uchwałami zjazdu w Zakopanem, jedyny środek utrzymania tej zdobyczy nadal, wobec czego polska młodzież akademicka uznaje ostatnie uchwały stronnictwa narodowo-demokratycznego, powzięte bez żadnego uprzedniego porozumienia się z przedstawicielami młodzieży, a wzywające społeczeństwo do zaniechania bojkotu, za politycznie zgubne i narodowo demoralizujące, zaś w formie i sposobie ogłoszenia za podstępne, treść ich odrzuca z oburzeniem i zapewnia te koła społeczeństwa i młodzieży w Królestwie, które niezwruszenie stoją przy bojkocie, na najważniejszej dziś placówce naszej walki politycznej w tej dzielnicy, że całą duszą jest z nimi, oraz że użyje wszelkich sił i środków, aby im w walce tej czynnie przyjść z pomocą".

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Elżbiety Kr.
Gr.-kat. Fewronyi.
Wschód słońca o godzinie 3·27 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Mianowania. Minister oświaty zamianował amanuenta bibl. uniw. lwowskiego dra Zyg. Batowskiego skryptorem, a praktykanta bibl. dr. Jana Hirschlera amanuentem.

Pogrzeb ś. p. Romana Metzgera, wł. piekarni, obędzie się dziś t. j. w sobotę, o 5-tej popołudniu z instytutu anatomii przy ul. Piekarskiej, na cmentarz Łyczakowski.

Sprzedaż papierosów „Drama" i „Virginia" starego fasonu. Zarząd monopolu tytoniowego zawiadamia, że papierosy „Drama" i „Virginia" starego fasonu będą sprzedawane pomimo podwyżki innych sort, — po cenach dawnych, aż do chwili wyczerpania zapasów. Nowe fasony papierosów tych gatunków po cenie 2 hl. za sztukę, („Drama" większe niż dotąd i z niebieskim napisem, „Virginia" z napisem czerwonym) wejdą w obieg dopiero za dwa mniej więcej miesiące.

Zamknięcie cytadeli. Od dwu dni zaniepokojoną jest publiczność używająca przejścia przez cytadelę faktem, że wszystkie przejścia obsadziła policya i nikogo nie przepuszcza. Zaniepokojenie to jest zupełnie bezpodstawne, bo starsi mieszkańcy tych okolic przypominają sobie podobne wypadki z lat poprzednich. Oto wojskowość jako dzierżawca, względnie posiadacz faktyczny cytadeli, zaznacza swe prawa do niej w ten sposób. Pozwolenie na przejście dla publiczności jest dobrą wolą wojskowości, a ta nie może pozwolić na używanie bez przerwy przejścia, bo według postanowień prawnych publiczność nabyłaby po używaniu przejścia przez lat 30 prawa do stałego jego używania. Fakt ten jest więc tylko formalnością, może chwilowo przykrą, ale zupełnie zrozumiałą.

Ponadto, jak nas poinformowano w kołach wojskowych, wspomniane przejście z dniem dzisiejszym zostaje oddane napowrót do użytku publicznego.

Strajk robotników ciesielskich. Już we wczorajszym numerze „Gazety wieczornej" donieśliśmy o strajku części robotników ciesielskich we Lwowie. Przy pracach nad. sklepieniem Pełtwi przyszło nawet do utarczki między strajkującymi, a sprowadzonymi z Krakowa chętnymi do pracy robotnikami. Jak się dowiadujemy obecnie, strajk rozszerzył się wcale poważnie, tak, że roboty ciesielskie na placu Powystawowym, przeprowadzane z okazyi jarmarku krajowego, musiały być przerwane. Podobnie ucierpiały, aczkolwiek w mniejszym stopniu będące przeważnie na ukończeniu prace w szeregu budujących się w naszem mieście kamienic.

P. Berthelot w Drohobyczu. W numerze wczorajszym „Gazety Porannej" donieśliśmy o przyjeździe do Drohobycza p. Berthelota. Jak się dowiadujemy, przybyły p. Berthelot nie jest ojcem, lecz bratem śp. Berthelota, zabitego podczas strzelaniny w Drohobyczu.

Podejrzane indywiduum. Wczoraj przytrzymał ajent policyjny niejakiego Tadeusza Majewskiego, 17 letniego młodzieńca, który od miesiąca włóczył się po Lwowie, nie mając żadnych środków do życia, ani też nigdzie nie pracując. Majewski włóczył się po domach i zdawał się badać w nieznanych celach, których jednak łatwo się domyślić, mieszkania opuszczone czasowo przez lokatorów bawiących poza Lwowem na willegiaturze. Ponieważ całe zachowanie się Majewskiego było bardzo podejrzane, ulokowano go w aresztach policyjnych.

Konia wałęsającego się po ulicy Żółkiewskiej przytrzymano wczoraj i oddano komiseryatowi II. dzielnicy do dalszego zaopiekowania się.

Zgubiono: Broszkę złotą, wysadzaną perłami, wart. 150 K. zgubiła Dorota Wittlin.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Przegląd literacki.

Nowy tom Staffa. W cieniu miecza. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, Warszawa: E. Wende i Spółka MCMXI, str. 190.

Najnowszy tom, który dopiero ukazał się na półkach księgarskich, zawiera, jak każdy zresztą tom Staffa, cechy i miarę wysokiego artyzmu, świadomego celu i środków. Doskonałe zharmonizowanie formy z treścią, oraz niesłychana wprost koncentracya stylu cechuje wszystkie utwory zawarte w „Cieniu miecza“.

Są to cechy spotykane już w poprzednich poezyach Staffa, tom jednak najnowszy wnosi cały szereg motywów nowych, w których przejawiają się — jasno i dokładnie, w formy poniekąd ostateczne — skrystalizowane i ujęte świadome siebie — cele twórcze. Jestto rzecz ważna i wprost historycznego znaczenia w chwili obecnej, tak pełnej bezładu i anarchii w dziedzinie naszej twórczości literacki.

Temu bezładowi panoszącemu się w twórczości i krytyce, jasno i jawnie przeciwstawia się poezya Staffa — niosąc uczucia i myśli nowe — w nowe, a sobie jeno właściwe i przynależne szaty przyodziane.

Treść tomu dzieli się na szereg większych cyklów pt.: Tańce liści, Czteroliść, Gra świateł, Przesąd, w Cieniu miecza i Telos. Wyznanie wiary twórczej zawiera się w pierwszych czterech wierszach pt. „Tam jest dźwięczna pieśń“... „Jak wiersze czytać“, „Curriculum vitae“, i „Estetyka“. (St. M.).

Pism Mickiewicza w wydaniu krytycznem, popularnem prof. dra J. Kallenbacha ukazał się świeżo tom II., nakładem znanej księgarni F. Westa w Brodach.

Wykłady o literaturze polskiej na warszawskich kursach akademickich. W ogłoszonym programie warsz. kursów akademickich na r. 1911/12 zapowiedziano między innemi następujące wykłady krytyków warszawskich: Bron. Chlebowskiego o Mickiewiczu, Ign. Matuszewskiego o Żeromskim i Wyspiańskim, Drogoszewskiego: „Romantyzm w Polsce“ i „Literatura ostatnich czasów“, Wł. Bukowińskiego „Literatura polska po r. 1840“. Wł. M. Kozłowskiego „Mesyanizm i idea społeczna w filozofii i poezyi polskiej XIX. w.“

Literaturę powszechną reprezentują kursa p. Edw. Grabowskiego: „Literatura średniowieczna i doby Odrodzenia“, kładące główny nacisk na tak interesującą i ponętną epokę renesansu, oraz p. Matuszewskiego „Literatura XIX. wieku we Francyi, Anglii i w Niemczech“, kurs sięgający do najnowszych czasów.

Ossolineum. Opuściło świeżo prasę sprawozdanie z czynności Zakładu im. Ossolińskich za r. 1910. W roku sprawozdawczym ukończono katalogowanie daru Jana i Malwiny z Dybowskich Nargielewiczów z Wojnowa na Litwie. Ze źródła tego przybyło ogółem do biblioteki 3684 dzieł w 8790 tomach. Poza tem skatalogowano dary: ś. p. Doroty Straszewskiej z Florencyi (415 dzieł w 791 tomach). Adolfa Wiesiołowskiego z Prelipcza na Bukowinie, (698 dzieł w 879 tomach).

Również w ubiegłym roku, dr. Antoni Małecki uczynił zakładowi legat w sumie 60.000 koron. Tenże sam hojny ofiarodawca przeznaczył jeszcze na rzecz zakładu dochód ze sprzedaży „Studyów heraldycznych“ swego pióra, co do których przelał na zakład prawo wyłącznej własności autorskiej.

Na mocy umowy zawartej z ks. Władysławem Sapiehą objęło Ossolineum archiwum książąt Sapiehów z Krasiczyna, jako wieczysty depozyt. Z nabytków galeryjnych wymienia sprawozdanie: portret papieża Benedykta XIV. i „Chrystus ukrzyżowany“, nieznanego artysty, dar prezydenta sądu wyższego krajowego we Lwowie. Drogą kupna przybyły: Hipolita Lipińskiego „Młody góral“, Tytusa Maleszewskiego „Amor na pokucie“, Juliusza Holzmüllera „Pejzaż“ i inne. W dziale rzeźb: medalion Maryi Bartusównej, dłuta J. Lewickiego, wreszcie dział historyczno-archeologiczny wzbogacił się szeregiem wykopalisk starożytnych z Galicyi. Biblioteka muzealna powiększyła się w roku 1910 o 107 tomów i liczy już dzisiaj przeszło 1000 dzieł, a w ich liczbie znajdują się cenne i rzadkie wydawnictwa.

Teatr polski w Jekaterynosławiu. Ukazało się drukiem sprawozdanie sekcyi dramatycznej klubu polskiego „Ognisko“ w Jekaterynosławiu. Towarzystwem dramatycznem kierował Juliusz Szalit, były artysta teatru lwowskiego, jako reżyser wespół z komisyą repertuarową, w skład której wchodzili pp.: Kamieński, Migalski i Matkowski.

Wystawiono sztuki następujące: „Mazepa“, „Sąsiadka“, „Dyabeł“, „Bagienko“, „Dla szczęścia“, „Lilla Weneda“ (wieczór ku czci Słowackiego i Chopina), „Anatol“, „Panna Maliczewska“.

Działalność Towarzystwa miała dla licznej kolonii Jekaterynosławia i okolicy doniosłe znaczenie. Przedstawienia dawały jedyną sposobność do słuchania polskiego języka i zaznajomienia się ze współczesną literaturą dramatyczną, swoją i obcą.

Dano 12 sztuk, a mianowicie 5 dramatów, a 7 fars, z tego 8 utworów polskich, a 4 obce. Sala była przeciętnie w $^2/_3$ częściach zapełniona. Największem powodzeniem artystycznem i finansowem cieszyły się utwory: „Mazepa“, i „Panna Maliczewska“, w której żegnano reżysera p. Szalita, mającego zamiar i w sezonie następnym prowadzić rozpoczętą pracę dla tamtejszej sceny.

Konwencya literacka między Rosyą a Francyą. Pet. agencya telegr. donosi: „Przy ministeryum sprawiedliwości zorganizowano pod przewodnictwem wiceministra sprawiedliwości, Wierowkina, specyalną naradę międzywydziałową, w celu przedwstępnego wyjaśnienia spraw dotyczących zawarcia pomiędzy Rosyą a Francyą konwencyi w sprawie ochrony wzajemnej praw autorskich. Narada mogłaby mieć zadanie swoje ułatwione, gdyby podczas rozpoznawania warunków, które należałoby uwzględnić przy zawieraniu konwencyi, w celu obrony interesów rosyjskich uwzględniła również poglądy autorów i wydawców krajowych.

Przewodniczący narady zwraca się do osób i instytucyi, pragnących wypowiedzieć się w tej sprawie, z prośbą o dostarczenie uwag w czasie jak najkrótszym, jemu bezpośrednio, albo też do wydziału rady ministeryum, na imię członka jej, Waltera. Układy w tej sprawie z Francyą mają być rozpoczęte w jesieni“.

Pisma pośmiertne Tołstoja. Jak już donosiliśmy, córka Tołstoja, Aleksandra, i przyjaciel zmarłego pisarza, Czertkow, ujęli w całość utwory Tołstoja i przesłali je berlińskiemu nakładcy, Ładiszynkowowi. — Manuskrypty te obejmują 25 utworów i mają ukazać się w trzech tomach równocześnie we wszystkich kulturalnych krajach europejskich. Pierwszy tom ma wyjść z druku w dn. 20 listopada, jako w rocznicę śmierci Tołstoja i zawierać będzie między innemi komedyę p. t. „Żywy trup“, którą teatr Stanisławskiego w Moskwie rozpocząć ma w nadchodzący sezon teatralny. Sztukę zamierza wystawić w Berlinie Maks Reinhardt w „Deutsches Theater“. Pierwszy tom zawiera ponadto kilka szkiców i następujące nowele: „Djabeł“, „Po balu“, „Co widziałem w snach“. Drugi tom ukaże się d. 15 grudnia i zawierać będzie siedm opowiadań, między innemi „Ojca Sergiusza“, „Światło, świecące w ciemnościach“ i nowelę „Młody car“. Trzeci tom pojawić się ma dnia 18 stycznia. Treść jego wypełni: „Dziennik Fedora Kusmicza“ (o Aleksandrze I), powieść: „Hadschi Murat“ i „Dziennik szaleńca“.

Wystawa „Krajobraz polski“. Polskie Tow. Krajoznawcze podejmując różnorodne prace krajoznawcze, postanowiło obecnie zebrać materyał, ilustrujący krajobraz polski.

Bogate zbiory fotograficzne Muzeum krajoznawczego, wreszcie kolekcye prywatne członków Tow. Krajoznawczego, ośmieliły komisyę fotograficzną do podjęcia myśli urządzenia w Warszawie wielkiej wystawy p. t. „Krajobraz polski“.

Zwracając się niniejszem z gorącą prośbą o współdziałanie do wszystkich, by posiadanemi fotografiami, obrazami, sztychami lub rysunkami przyczynić się chcieli do jak najbogatszego zobrazowania kraju naszego pod względem krajobrazowym, Komisya fotograficzna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zakreśla projektowanej Wystawie program następujący:

I. Krajobrazy ogólne, dające pojęcie o typowych widokach, właściwych poszczególnym okolicom kraju, obserwowanych wśród: 1) pól, 2) lasów, 3) wsi, 4) miast, 5) gór, 6) stepów, 7) jezior, 8) bagien i łąk.

II. Krajobrazy szczegółowe, ilustrujące poszczególne składniki krajobrazu, a więc ilustracye, charakteryzujące:

A. Roślinność: 1. typowe grupy roślin krajowych lub ich poszczególne okazy.

2. obrazy, charakteryzujące zależność szaty roślinnej od charakteru zarośniętego terenu: a) przy wodzie, b) w wodzie, c) na bagnach, d) w gęstwinach leśnych, e) na brzegach leśnych, f) na pustkowiach i wśród pól, h) wśród mokradel, i) przy drogach, j) na miedzach.

3. okazy roślin lub ich zbiorowiska, pokierowane ręką człowieka: a) aleje i poręby, b) parki, d) ogrody, e) kolumby, f) ogródki wiejskie, g) drzewa ochronne.

4. okazy roślin ukształtowane pod wpływem świata zwierzęcego: roślinność pastwisk i drzewa rozrośnięte potwornie.

B. Przyrodę martwą: 1) pustkowia, 2) piaski, 3) skały, 4) głazy narzutowe, 5) diuny, 6) ilustracye, wykazujące na przyrodę martwą wpływ: a) wody: jary, groty, odkrywki naturalne, rzeźba denudacyjna; b) roślinności — zarastanie; c) zwierząt: kretowiska, nory, gniazda; d) człowieka — przekopy, tunele, odkrywki sztuczne, groble, kurhany, grodziska, różne roboty ziemne.

7) wodę a) jeziora, b) rzeki, c) stawy, d) łachy, e) strumienie, f) wpływ na krajobraz wodny: aa) przyrody skalnej: namuliska, wyspy, mielizny, wodospady; bb) roślinności — zarastanie jezior i rzek, wały leśne; cc) człowieka — kanały, regulacye, groble.

III. Siedziby człowieka i jego pracę, ich wpływ na charaktera krajobrazu:

a) Czem u nas człowiek krajobraz zdobi: 1. w mieście, 2. na wsi, 3. w polach, 4. w lasach, 5. na łąkach, 6. na drogach.

b) Czem u nas człowiek krajobraz szpeci: 1. w mieście, 2. na wsi, 3. na polach, 4. w lasach, 5. na łąkach, 6. na drogach.

IV. Krajobraz w czterech porach roku.

V. Retrospektywne zbiory krajobrazów polskich:

a) Ilustrujące dawniejsze środki techniczne rysunkowe i malarskie.

b) Obrazujące dawniejszy stan krajobrazów.

Oprócz krajobrazów, przedstawionych na wystawie w płaszczyźnie, komitet projektuje urządzić wystawę panoramiczną zdjęć stereoskopowych.

Na wystawę nadsyłane być mogą:

1. Zdjęcia fotograficzne dowolnego formatu i wielkości, wykonane na papierze nienaklejonym na karton, a co najwyżej osadzone w passe-partout. 2. Rysunki ręczne. 3. Obrady. 4. Klisze fotograficzne. 5. Odbitki lub klisze stereoskopowe.

Termin nadsyłania wypełnionych deklaracyi — 15 września 1911 roku, nadsyłania zaś eksponatów — 15 października.

Adres komitetu wystawy: Krajobraz Polski, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 29 m. l.

Kossowski St. dr. Przyczynki i materyały do dziejów literatury polskiej. I. Listy Konstantego Gaszyńskiego do Lucyana Siemieńskiego (1851—1866).

Pomorze Kaszubskie. Zeszyt monograficzny „Ziemi“. Warszawa 1911.

Dyalogi o niczem.

Na progu.

— Kobieta jest z tego podobna do wstążki, że, jak i ona, jest upiększającym, drogim i bezużytecznym przedmiotem zbytku, a tem się od niej różni, że zmiętą wstążkę można odprasować, lecz zmiętej kobiety nawet cnota nie odświeży.

Po tej zgryźliwej uwadze, Witołd umoczył usta w likierze, poczem rad z siebie i swojego aforyzmu puścił dym z trzydziestego, zda się, z rzędu papierosa.

Na ulicy obudził się świt. Zbyt słaby jeszcze — by gasić — przyciemnił jeno uliczne latarnie, by potem, wkradłszy się do pokoju, nieśmiałym, wstydliwym ruchem pożółcić płomienie świec, perłowy refleks na ściany cisnąć, a złocić się, by purpurą jutrzni spłonąć...

Chwilę panowało milczenie.

— Weininger ci się kłania — rzekł leniwie Kazimierz.

— Weininger był głupiec, gdyż głupcem trzeba być, by dowodzić tego, co jest jasne jak słońce. Wogóle myślę, że głupcem jest każdy, kto „dowodzi“, zwłaszcza, gdy dowodzenie jest logicznem, — gdy niem nie jest, jest jeszcze gorzej...

— Zaczynasz mówić od rzeczy. Zdrowy rozsądek...

— Nie prowadzę nigdy „rozsądnych rozmów“, to moja pierwsza zasada, drugą zaś jest — nie mówić nigdy z ludźmi niskiej kultury umysłowej. Nawet dla ciebie nie zrobię wyjątku...

— Nie wiem, czy wesoło jest się kłócić — przerwałem — lecz że słuchać kłótni śmiertelnie nudno — o tem was upewniam.

— Ostatecznie zgadzam się zupełnie z tem, co powiedział Witold o kobiecie i miłości ku niej, — ostanie jego słowa jednak są tylko nędzną pozą na lorda Paradoksa, — to chyba przyznasz, a wszelka poza jest wstrętną. Po za tem miłość kobiety jest alfą życia — to przyznaję, lecz tylko u ludzi nizkich jest jego omegą.

— I znów się mylisz — to zwykła dola „ludzi rozsądnych“ — jeno poza jest piękną, a miłość jest jedyną i ciągłą dźwignią życia.

— Tak! Ale miłość jest taką wielką, że się nie kończy na kobiecie, choć się może od niej zaczyna. — Miłość to pojęcie gatunkowe, — że tak powiem, a miłość do kobiety...

— Wiem, co mi dalej powiesz, lecz tak nie jest... Wszystko się dzieje, wszystko wypływa, pośrednio lub bezpośrednio, z miłości do kobiety...

— Będąc tego zdania, — po tem, coś uprzednio powiedział, — dziwię się, jak ty możesz żyć.

— Bah! Cierpię — więc jestem, jestem — więc żyję, żyję — więc mogę. Lecz mi jest źle, to nie ulega najmniejszej wątpliwości... Bogiem moim jest Piękno, a dla jego wyznawców miejsca tu niema. Życie... Imię życia — podłość, a wiarą jego— kłamstwo, a skutkiem jedynym— hańba!

— Winicie życie — zacząłem mówić — a samiście winni...

— My?

— My?

— Tak! Wy! bo wymagacie od życia tego, czego wam dać nie może... Szczęścia? Swobody?... Szczęście! Ten złotopióry ptak, przez wszystkich pożądany, dla którego głowy o mur kamienny rozbijają, dla którego wszystko poświęcić są zdolni — czy istnieje? Czy nie jest złudą, wylęgnioną w czaszkach marzycieli? Kto dosięgnął go? Kto poszczycić się może, że go pochwycił, a schwyciwszy, nie wypuścił, lub że się nie łudził, nie mamił? Czy na terenie kłamstwa i obłudy, drobnych żądz, drobnych wad, miernych zalet, taki ptak cudny urodzić się może? Lub urodziwszy się, nie skonać? Swoboda? Czcze i puste słowa, któremi łudzą się dzieci.

Tysiące lat o niej marzą; tysiące istnień zgubili, miliony żyć zwichnęli, a fałsz rządzi, kłamstwo panuje, a obłuda, szyderczo uśmiechnięta, powtarza zjadliwie: point de reveries, je suis seigneur, et je serai seigneur...

— Lecz z tem trzeba walczyć, — nie można dopuszczać...

— Walczyć? A może i walka jest szaleństwem, nieproduktyjną zabawą, jednym z grymasów małpiej twarzy, — twarzy, której imię: życie. Życie, w którem zabijać się nie umieją więcej i nie chcą, bo im wygodniej jest po so bie deptać... Życie... ha, ha, ha!... życie!...

— Powiedziałeś dosyć ładnie to, o czem ja dosyć brzydko myślałem — rzucił z robionem szyderstwem Witold, — a jednak uważam, że to się staje nudnem. Zresztą mówiłeś prawdę, a to dowodzi twej ciasnoty umysłowej.

— Wściekł się ze swoją ciasnotą... Słuchaj Łuka, czy ty w to seryo wierzysz? Ty—stojąc na progu życia?

— Tak! ja w to wierzę — to źle, ja to wiem — i to jest jeszcze gorzej.

— I ty i Kaziek robicie dramat i farsę. Wogóle wszystko na świecie jest farsą, — a już największą to — co nam się tragedyą wydaje.

A propos życia — podsłuchałem gdzieś czy przeczytałem — takie wyznanie lokaja: „Ja do mego pana z dobrem słowem jak do anioła. A mój anioł mnie — w pysk“. To się lapidarnie stosuje! Co?

— Idź do czarta z twoim aniołem. Słuchaj, Łuka, ty wierząc w to... możesz...

— Ja mam na to radę.

Witołd wzruszył ramionami i gwiżdżąc poszedł do okna.

— Rada twoja — rada — naglił Kazik.

— Nie wchodzić w życie wcale, lub wszedłszy nie oddawać mu się.

Cisnąć na dusze dumnych, a górnych snów purpurę, tworzyć w duszy pałac kryształowy, napełnić go błękitem marzeń i z pałacu tego nie wychodzić nigdy. Żyjąc na świecie, nie żyć w świecie.

Nie być z ludźmi — być koło ludzi.

— „Ich weiss nicht wass soll es bedeuten“... zadeklamował Witold.

Wzruszyłem ramionami i poszedłem do okna, chłodząc czoło o zimną szybę.

Zapanowało milczenie.

— Chodź-no filozofie, coś ci pokażę — rzekł nagle złym głosem Witold.

Podszedłem leniwie do okna, przy którem stał on, i wyjrzałem na ulicę.

Jakiś chłop, brudno i biednie ubrany, ze zwichszonymi rudymi włosami, o dziwnie bezmyślnej, pijackiej i wstrętnej twarzy, z ospałemi zaropiałemi oczyma, trzymał przywiązanego na sznurku, chudego, małego kundla, o pokrwawionych bokach, okładając go grubym kijem. Pies skowyczał cicho, starając się wymknąć, lub uchronić przynajmniej, usunąć, od zbyt bolesnych razów, załzawionemi oczyma błagając jednocześnie o litość. Chłop okładał go ciągle, bez gniewu i bez widocznej satysfakcyi, bijąc gdzie się dało, — po pysku, grzbiecie, brzuchu, łapach...

— „Cisnąć na życie dumnych, a górnych snów purpurę... Stworzyć pałac kryształowy“, mówił z nienawiścią Witold, nie patrząc mi w oczy.

— Więc to jest... szepnął cicho Kaziek.

— Właśnie, właśnie, — choć nie zupełnie. Ten chłop udaje z powodzeniem los — rolę człowieka — „z purpurą snów“ — gra łeskawie kundel. — Cała ta miła scenka — brak jeszcze życzliwych i przyjaciół — zwie się... życiem.

Powiedziawszy to Witold, śmiać się począł.

Władysław Ludwik Evert.

Listy z kraju.

Sambor.

(*Echa powyborcze. — Pożar. — Wypadki drohobyckie. — Kabaret. — Fanatyzm*).

Umysły tutejszej ludności po wyborach zupełnie się uspokoiły; nie widać u nikogo żadnego zacietrzewienia, żadnego wzburzenia, owszem, wybór posła do Rady państwa zaspokoił nawet tych, którzy przedtem innego byli zapatrywania.

Uspokoić się tylko nie mogą nasi menerzy endecy, co jest bardzo zrozumiałem, skoro widzą, że im się grunt z pod nóg usuwa, i że niedalekim jest ten czas, gdy zostaną sami generałowie bez wojska.

Wyrazem tego niepokoju był wiec, urządzony przez hr. Skarbka ostatniej niedzieli. Nie mogąc przeboleć faktu, że ludzie z miasta poznali się na nim i komu innemu powierzyli mandat — urządził zgromadzenie powyborcze, nie w okręgu wiejskim dla swoich wyborców, ale u nas. Na wiecu tym przedstawił się hr Skarbek jako „nasz przepadły kandydat“ Audytoryum miał odpowiednie, bo zebrało się dużo osób z powiatu, mało z przedmieść samborskich, a nikt prawie z inteligencyi, z wyjątkiem kilkunastu endeków ze świty p. hrabiego. Kilkunastu włościan na koniach tworzyło banderyę (po 2 kor. od konia), a w pośrodku tejże jechał „demokratyczny pan hrabia“ i wśród okrzyków kilku specyalnie do tego wynajętych krzykaczy (po 1 kor. od gardła) zjechał do sali „Sokoła“, gdzie zapowiedziany był wiec.

Co właściwie ten wiec już po wyborach, a jeszcze przed zebraniem się parlamentu, miał oznaczać, nikt wiedzieć nie mógł i dopiero, gdy p. hrabia-poseł począł przemawiać, można było zrozumieć, że p. poseł chce wylać swoją żółć z powodu utrącenia go z poselstwa z naszego miasta. Powtórzył więc piosnkę „Słowa Polskiego“ — o winach namiestnika i starosty — zapominając, że upadł 2.000 głosów, a tej ilości głosów nawet sam p. hrabia z pomocą świty nie dorobi.

Przy tej sposobności biadał p. hrabia, że z całej Galicyi nie wszedł do parlamentu ani jeden ksiądz, ba nawet, że jest to system nie tylko galicyjski, ale wogóle austryacki, gdyż w całej Austryi partye klerykalne poniosły klęskę, że nawet w Wiedniu rząd zwalczał partyę chrześcijańsko-społeczną. — Te banialuki plótł p. hrabia *ad captandam benevolentiam* gospodarzy wiejskich, od których otrzymał mandat przy usilnem poparciu rządu.

Oświadczenia te otworzą oczy i tym wyborcom miejskim, którzy w dobrej wierze popierali przedtem Skarbka — teraz bowiem odsłonił wszechpolski hrabia swe prawdziwe oblicze.

Ładny demokrata, biadający nad klęską klerykałów!

Po upalnych dniach w tym tygodniu lunął silny deszcz przy akompaniamencie grzmotów i błyskawic, a piorun uderzywszy w stodołę przedmieszczanina Ziemniaka na Powodowej wywołał pożar, w którym spłonęły 4 stodoły i zabitą została jedna krowa. Szkoda po największej części była ubezpieczona.

Straż pożarna spóźniła się nieco do ognia, gdyż konie przeznaczone do sikawki zajęte były przy beczkowozach, którymi się skrapia ulice miasta, z czego nauka, że zawsze co namniej jedna para koni powinna być w pogotowiu zwłaszcza, że domy u nas na przedmieściach po największej części pokryte słomą, wobec czego o nieszczęście nietrudno.

Ostatnie wypadki drohobyckie odbiły się i u nas głośnem echem, zawiązał się bowiem komitet ratunkowy, który zajmuje się zbieraniem składek, a ponieważ komitet ten rozwinął bardzo energiczną działalność, przeto można się spodziewać, że wkrótce piękny grosz odeślemy do Drohobycza.

Ale także w innym, mniej zdrowym kierunku, widać u nas wpływ masakry drohobyckiej; bawiący bowiem w Drohobyczu podczas wyborów kabaret, musiał stamtąd wyjechać i zawitał wprost do nas, by nas „uszczęśliwić“ podkasaną niemiecką muzą. Na szczęście jednak ludzie nie dają się brać na lep i lokal kabaretu świeci pustkami.

Z gminy Pianowic, o milę od Sambora odległej, rozpuszczono wieść, że w jednej ze studzien tamtejszego gospodarza okazała się Matka Boska. Tysiące ludu odbywa pielgrzymkę tak, że około studni panuje ścisk nie do opisania. Nikt jednak widzenia Boskiego skonstatować nie może, a mimo tego pobożni składają liczne ofiary.

Starostwo i proboszcz miejscowy powinni zająć się tą sprawą, aby nie dopuścić do wyzysku najbiedniejszych pod pozorem cudu.

H.

Wśród rozbójników.

Z powodu uprowadzenia przez rozbójników inżyniera Richtera, obywatela państwa niemieckiego, podaje korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ w liście z Salonik zajmujące

szczegóły o brygantach na Bałkanie. Z korespondencyi tej podajemy tutaj niektóre szczegóły:

Krzywdzimy starego Zeusa, jeżeli sądzimy, że tylko on daje na swoim Olimpie schronienie bandytom. Wprawdzie ten dziki grzbiet gór, pokryty dziewiczymi lasami, posiadający mnóstwo jaskiń, jest naturalną twierdzą dla greckich high-waymen, jednakże rozbójnictwo kwitnie na całym Bałkanie. Bryganci są czasami obdarci i głodni, ale często mają kieszenie, wypchane złotem.

Najtrudniejszą rzeczą jest wyszukanie osoby, która bądź sama posiada majątek, bądź ma zamożną rodzinę, bądź wreszcie może liczyć na finasową pomoc ze strony państwa, którego jest obywatelem. Po stwierdzeniu tych okoliczności schwytanie i uprowadzenie w niedostępne góry upatrzonej ofiary jest już tylko kwestyą czasu. W jaskini uprowadzona osoba musi sama rozpisać listy, donoszące o uprowadzeniu i zawierające szereg warunków, pod którymi panowie rozbójnicy wypuszczą ją na wolność.

Oczywiście pierwsze miejsce wśród tych warunków zajmuje wysokość okupu. Jeżeli bandyci za wypuszczenie na wolność Richtera żądają 50.000 funtów tureckich, czyli przeszło milion koron, to liczą na to, że skarb państwa niemieckiego wypłaci tę kwotę.

Zwykle są o wiele skromniejsi i prawie zawsze otrzymują żądany okup. Jeżeli rodzina uprowadzonego zwleka z wypłatą, bryganci posyłają urgensy. Ucinają nieszczęsnej ofierze ucho i posyłają je z listem własnoręcznym dręczonej osoby rodzinie.

Zwykle jedno ucho wywołuje pożądany skutek, w razie przeciwnym wędruje drugie ucho jako urgens. Jeżeli i to zawiedzie, uprowadzoną osobę wieszają na najbliższem drzewie. Rzadko się zdarza, ażeby bryganci posyłali trzeci urgens. W takim razie pada ofiarą nos uprowadzonego.

Ludność miejscowa żyje w przykładnej zgodzie z bandytami, których zna doskonale. Mnisi, kupcy, wieśniacy utrzymują z nimi stosunki, a władze tropiące za bandytami, widzą na każdym kroku, jak ludność zaciera za nimi wszelkie ślady. Często za bandytami stoi trzecia osoba, która kieruje ich krokami, nie zdradzając przed najbliższymi tego stosunku. Jeżeli żandarmerya pochwyci i bez sądu powiesi kilku bandytów, to na miejsce ich występują natychmiast nowi ochotnicy.

Oto niedaleko Monastyru leży w górach albańskich miasta Kastoria, zamieszkane przeważnie przez Greków, trudniących się wyrobem futer. Ludność ta jest wcale zamożna. Tutaj pewnej nocy bandyci pochwycili na ulicy bogatego fabrykanta futer i uprowadzili go w góry. Ażeby zmylić drogę, wsadzili uprowadzonego do worka i przez trzy godziny wodzili go manowcach. Wreszcie znalazł się fabrykant w ciemnej piwnicy. Uprowadzony, który był także Grekiem, wyskrobał na kamieniu w piwnicy kilka znaków, po których mógł później rozpoznać swoje więzienie.

Gdy rodzina złożyła okup, fabrykant odzyskawszy wolność, przeszukał z żandarmami wszystkie piwnice w promieniu kilku mil, jednakże nie odnalazł swojego więzienia. Rozpoczął tedy poszukiwania w Kastorii. Skutek był bajeczny. Okazało się, że bryganci ulokowali uprowadzonego fabrykanta w piwnicy, która należała do pomieszkania dyrektora miejscowego gimnazyum. Ale ludność Kastorii wcale nie była tem zdziwiona.

Do tego miasta przybył pewnego razu dyrektor znanej instytucyi finansowej „Banque de Salonique“. Wspaniała gratka — pomyślała sobie ludność Kastorii. Dyrektor przeraził się ogromnie, kiedy mu przyjaciel jego w przystepie dziwnej otwartości powiedział, że przy drodze do Salonik aż trzy bandy rozbójników czatowały na niego. Dowiedziawszy się, że cudem uniknął pojmania w drodze do Kastorii, dyrektor drżał na myśl, że powracając do Salonik, wpadnie z pewnością w ręce opryszków. Rozmyślał długo nad swojem położeniem, aż wreszcie zdobył się na znakomity wybieg. Wynajął cały dom i opowiadał w mieście, gdzie tylko mógł, że pozostaje w Kastorii, gdyż porobił tak dobre transakcye, iż dyrekcya poleciła mu założyć tutaj filię banku. Ażeby to wszystko gruntownie upozorować, wyprawił wspaniałą ucztę w dniu otwarcia filii. Gdy goście w najlepsze ucztowali, dyrektor chyłkiem wymknął się z domu, pobiegł nad pobliskie jezioro i pod grozą rewolweru kazał się rybakowi przewieźć na drugą stronę jeziora do Mawrowy. Stąd dziesięciu żandarmów odprowadziło go na stacyę kolei w Sarowicach.

Jest to okolica po prawej stronie zatoki Salonickiej. Tutaj kwitnie brygantyzm aż do granicy greckiej i poza nią. Ale na lewem wybrzeżu są także bandy brygantów. Przed kilku dniami pochwycili ci bryganci bogatego kupca w miejscowości Isworion, oddalonej zaledwie kilka mil od Salonikkach. Żądają za wypuszczenie go na wolność „tylko 250 funtów, czyli 5000 koron.

Obecnie wojsko i żandarmerya przeszukują Olimp, ażeby wpaść na trop bandy Lilliosa i Satiego, która uprowadziła Richtera. I oto pod bokiem tej siły zbrojnej bandyci uprowadzili z Kokinoplo bogatego kupca, nazwiskiem Janni. A co dzieje się z Richterem? — zapytuje korespondent. Na to otrzymał następującą odpowiedź od pewnego wysokiego urzędnika austryackiego w Salonice, znającego dobrze miejscowe stosunki.

— Richtera szukają w całkiem innych miejscach — mówił ów urzędnik. — Wątpię, czy Richter znajduje się w górach, prawdopodobniejszym jest jego pobyt w Elassonie. Wysokość żądanego okupu jest wskazówką, że poza tymi brygantami ukrywa się jakaś wybitna osobistość. Wypadek ten ma wielkie podobieństwo do sprawy Amerykanki, panny Stone. Gdy żandarmi tropili za brygantami po niedostępnych górach, właściwi sprawcy uprowadzenia siedzieli sobie spokojnie w pewnym klubie w Sofii i zabawiali się wistem.

— A kto dostał okup? — zapytał korespondent.

— Okup? — powtórzył urzędnik. — Za te pieniądze urządzono ostatnie wielkie powstanie bułgarskie. Rozumiesz pan?

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca.

Losy a) procentowe:
Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 258·—. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 287·—. Węgiersk. Bankn hip. po 104 zł. 4 proc. 246·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·—.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 33·75. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 497·50. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 81·60. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 69·50. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 45·—. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—. Salma 40 zł. m. k. 268·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa —·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249·—. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 497·50.

Berlin, dnia 7. lipca. Banknoty austryackie 85·15 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 7. lipca. Trzyprocentowa renta 94.52 mąka 32·85.

Frankfurt dnia 7. lipca. Austr. kred. 205·25. Koleje państwowe 160·10, Disconto 187·—. Laura —·—.
Usposobienie silne.

Berlin, dnia 7. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 7. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 7/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·37, Staatsbahny 159·75, Disconto Comandit 186·75, Berlin Tow. handl. 165·—, Laura —·—, Bchumery 236·—, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Rubel za got. 216·35, Kolej warsz.-wied. 216·—, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 125·25, Losy tureckie 174·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 187·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·75, Kolej Henry 180·50, Niemiecki Bank narodowy 126·—, Kanada Proferred 237·87, Akcye żeglugi hamburgskiej 134·12, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 301·10, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 89·10, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·87, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·25, Rheinische Stahlwerke 160·75, Gelsenkirchen 198·50.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.
Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie, ul. Floryańska l. 14.

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. WCHÓD DO BUFETU OD UL. ŚW. TOMASZA. — CENY UMIARKOWANE. — Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. WĘDLINY WŁASNEGO WYROBU. 632

Spółka Maszynowa i Kredytowa

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

Lwów, ul. Akademicka l. 12.
Filia: Kraków, ul. Straszewskiego l. 28.

Dostarcza na kredyt na dogodne długoletnie spłaty (do lat pięciu).

Wszelkie maszyny, motory i narzędzia

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych i urządza:

Kompletne Pracownie i Fabryki

- - we wszelkich gałęziach przemysłu. - -

Plany i kosztorysy bezpłatnie!

Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów. 548

Dostarcza także wszelkich surowców.

Czytaj! Żądaj wszędzie! Prenumeruj!

„Światową illustracyę“

bezpartyjny uniwersalny tygodnik

40—50 illustracyi w numerze.
:: Ogólny przegląd ::
wszystkich zdarzeń w świecie.

Prenumerata wynosi kwartalnie 2·50, półrocznie 5 K., rocznie 10 K.

Redakcya i Administracya: Lwów, Kamienna 3.

Laricin Capsula

Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) i każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

Dorna-Kandreni na Bukowinie. Zakład zdrojowo-klimatyczny, położony wśród cudownej przyrody górskiej, wśród wspaniałych lasów z klimatem podalpejskim, pół godziny jazdy ze stacyi kolej. Dorna-Watra. Kąpiele kwasu węglowego, najsilniejsza kąpiel borowinowa-racyonalna kuracya wodolecznicza i mleczna. Nadzwyczajne skutki przy chorobach nerwowych, kobiecych i niedokrewności. Wycieczki w okolicy rumuński i siedmiogrodzkie wozem, na koniu i na tratwie. Eleganckie hotele i mieszkania prywatne. Sezon od 30. czerwca do połowy września. W sezonie 1. i 3-cim kąpiele tańsze. Wyjaśnień udziela lekarz kąpielowy Dr. Grzegorz Spenul. 843



Biuro dla oddłużeń

przeniesione 669

do domu ul. Pańska 17, Lwów.

KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

ADOLF BREITMAN

Lwów, ul. Kazimierzowska 14.

POLECA swój bogato zaopatrzony skład farb, materyałów i artykułów gospodarczych, oliwę do maszyn i do palenia, farby olejne do wszelkiego użytku, sól kamienną i morską, carbolineum, ter drzewny i gazowy, tekturę na dachy, lakiery bursztynowe i masę francuzką do podłóg najlepszej jakości. — Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. — Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi. 826

JUŻ WYSZŁO Z DRUKU!

Dr. Aleksander Hausmann

ŻYWIOŁ ŻYDOWSKI W PALESTYNIE

61 str. 80 15 rycin. 872

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład: Gebethner i Ska w Krakowie.

Założona w roku 1846. **Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!** Próbki i cenniki darmo.

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA 273

Szymona Munka w Żywcu 31.

Teatr rozmaitości Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 senzacyjne komedye.
Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.
Początek o godz. 9 wieczór. 853

RYMANÓW - ZDRÓJ

Pensyonat pod „MATKĄ BOSKĄ“

otwarty z dniem 15-go maja br. 50 pokoi, hala dwupiętrowa, kuchnia zdrowa, **specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych.** Ilustr. plany mieszkań i cennik wysyła właścicielka 689
WALTEROWA

ZAPAŁKI

Z FABRYKI

STABROWSKICH

(w Sidzinie, p. Skawina pod Krakowem).

Szwedzkie w formatach: normalnym, kieszonkowym, płaskim i dużym familijnym. **Skrzynki** po 25 i 60 paczek. Nasz towar nie ustępuje obecnie dobrocią wyrobom niemieckim a znacznie od nich TAŃSZY. 442

Kefir

DOSTAWIA 493
DO MIESZKAŃ

Mleczarnia Przeworska

Lwów, ul. Polna l. 25.
Telefon 835.

Meble stylowe!

jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie, materace włosienne i sprężynowe, firanki, portyery, dywany, chodniki i t. p. poleca tak za gotówkę i na dogodne spłaty firma 600

K. TOCZYSKI

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia stolarska i tapicerska.

S. Freundlich

Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor płóciennych, żaluzyi deszczułkowych i materaców drucianych. Przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702

Nowości sezonu dla P. T. Pań

w magazynie

Malci Blaustein

Lwów ul. Wałowa 11.

Wyborowe woalki, rękawiczki jedwabne i niciane, pończochy ażurowe, kołnierzyki, żaboty, szaliki tiulowe, oraz kwiaty sztuczne. 869

Najlepsze dodatki do krawieczczyzny.

Dentysta Rappaport
Sykstuska 19.
Poszukuje ucznia do nauki
3111

Garnitur młocarnia i lokomobila 8 HP, w dobrym stanie tanio do sprzedania. J. STIEFEL, Lwów Kaźmierzowska 19. 3112

Zygmuntowska 11, 4 pokoje kuchnia łazienka, światło elektryczne, komfort, 3 pokoje kuchnia łazienka, światło elektryczne komfort, do wynajęcia. Wiadomość, dozorca domu. 3113

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z Matico K. 1.— i kapsułki z Matico K. 1·60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Dla pracowitego, trzeźwego i zdolnego **urzędnika gospodarczego, który** wskutek prześladowań rządu pruskiego stracił cały majątek, poszukuje się odpowiedniej posady. Bliższej informacyi udzieli p. Stan. Tomaszewski, ul. Bonerowska 14. w Krakowie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicz. „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.